

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Bezdzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Szanownemu Duchowieństwu, szanownym Zwierzchnikom i kolegom, oraz wszystkim, którzy tak licznie zebrali się dla oddania ostatniej przysługi nieodżałowanemu mężowi i ojcu naszemu **s. p. Bonifacemu Bylińskiemu**, szczególnie zaś tym, którzy na ramionach swych zaniesli drogie nam zwłoki tak z domu do kościoła, jako też i na miejsce wiecznego spoczynku, pozostała wdowa i dzieci składają najgłębszą podziękę.

HOTEL „VICTORJA“

Restauracja

Handel Win i Towarów Kolonialnych w Sosnowcu (7—2)

KANTOR BANKIERSKI

S. Weinberg w Piotrkowie

ubezpiecza premije szlacheckie po cenie rs. 1 kop. 35. Kupuje także Listy Zastawne i wszelkie papiery publiczne, oraz zmienia zagraniczne pieniądze. (2—2)

Przełożona

PENSJI ŻEŃSKIEJ

w Piotrkowie

Helena Malezewska

Zawiadania Szanownych Rodziców i Opiekunów, że o ile zgłosi się odpowiednia ilość kandydatek, kursa rozpoczyna się od Nowego Roku.—Upraszam więc Szanownych Rodziców o wczesne zgłaszanie się.—Przyjmuje się również pensjonarki. Francuzka na miejscu. (2—2)

Adres: Ulica Kazańska, dom Pilcera.

CHŁOP I HYPOTEKA.

Pod tytułem „Listy ze wsi“, *Gazeta Polska* zamieściła niedawno szereg artykułów niezmiernie ciekawych. Ostatnie dwa listy bezimienny autor poświęca sprawie parcelacji przy pomocy Banku Włościańskiego i, po zapoznaniu czytelnika z tysiącami formalnościami, z jakimi jest połączona owa parcelacja, artykuł swój kończy w tych słowach:

„Aby skończyć ze stroną prawną, dotknę jeszcze jednej kłeski, wynikającej dla włościanina, już klienta Banku na wieczne czasy. Kłeska ta nazywa się hypoteką. Słyszałem zdanie, że wielkim jest nieszczęściem chłopą, gdy się w wojsku nauczy podpisać własne nazwisko, lecz czytać po polsku nie umie. Podpisuje się on wówczas na rewersie za świadka, co uważa za honor, a dowiaduje się, że pożyczkę zaciągnął i płacić ją musi, gdyż „walutę w gotówiznie odebrał“. Gorszym jednak nieszczęściem jest dlań hypoteka, której nie a nie nie rozumie i tomaczy sobie, że to archiwum, do którego regenci akta odsyłają.

„Jawności hipotecznej nasz chłop nie pojmie—to darmo! Co prawda, znamy prezesów, którzy po latach praktyki sędziowskiej nie o wiele więcej wiedzą o hipotece naszej, uważanej za wzorową, a o jawności hipotecznej w szczególności, aniżeli zwykły chłop niepiśmienny. Zawierając transakcyje majątkowe, chłop nie zwraca uwagi na wykaz hipoteczny; sporządza akt poza księgą wieczystą i wytwarza taki zamęt, że z niego, przy najlepszej woli zwierzchności hipotecznej, wybrnąć niepodobna. Identyfikuje np. zawsze męża z małżeństwem i nie pojmuje stosunku majątkowego bez udziału obojga. Następnie aktu nigdy do hypoteki nie wnosi, póki nie zmagli go potrzeba. Ta droga giną wnioski żon i intercyzy przedślubne, którym miejsce w wykazie zabierają wierzytiele, przychodzący z hypoteką sądową, t. j. z wyrokiem o zapłatę długu rewersowego. Obciąża np. hypotekę dług; chłop zapłacił, ma kwit „jak się patrzy“ poświadczony nawet przez wójta, albo kwit od komornika na zapłacenie należności z wyroku w drodze egzekucyi. Tymczasem pisarz hipoteczny dług wykreślił nie chce, żąda pokwitowania regentalnego, twierdzi (tym razem bodaj niesłusznie), że kwit od komornika nie jest dowodem urzędowym. A tu wierzytel umarł, albo poszedł w świat. Trzeba udać się do trybunału i wyjednać wyrok, że dług zaspokojony i z wykazu ulega usunięciu. Kosztuje to drożej, aniżeli dług wynosił.

„Dowcipne figle z chłopami wyprawiają żydki za pomocą jawności hipotecznej od r. 1851, kiedy prawodawca pozwolił na zakładanie ksiąg wieczystych dla własności ukazowej, t. j. włościańskiej. Osada przeszła drogą legalną w obie ręce. Spadkobiercy poprzedniego właściciela po latach wielu chcą nieważnik zbyć. Żydek wie o tem natychmiast i podejmuje się interes. Zakłada księgę hipoteczną, robi ogłoszenie w petersburskich „objawieniach“ senatu, jednych na całe Cesarstwo i Królestwo, których nikt nie czyta absolutnie; ogłoszeń zaś w *Zorzy Gazecie Świątecznej*, którą chłop nasz czytuje i rozumie, żadne prawo nie żąda. Pisarz hipoteczny rad, bo nowa księga daje ładny grosz; i niedługo, po upływie terminu prawnego ogłoszeń, jest tytuł hipoteczny na fałszywych właścicieli. Ci jawni z wykazu hipotecznego właściciele, zeznają żydkowi pokazywając oblię, pozwalają „czystą“ należność wnieść do wykazu hipotecznego, i z mocy jawności, dług zapłacić musi rzeczywisty właściciel, bo osoba trzecia (t. j. nasz finansista) za swoją „dobrą wiarę“ nie może być stratna. Trzeba tylko trochę poczekać, aby zasło przedawnienie karne i jawny, tytułowany w hipotece właściciel nie był niepokojony przez prokuratora.

„Są to wypadki autentyczne. Finansista na początek dostał hypotekę sądową, z wyroku; gdy osada, obciążoną takim intabulatem, zwolniono sądowo od odpowiedzialności i doświadczenie nauczyło „hypotecznika“ różnicy hypoteki sądowej od umownej, nowy figiel urządził już poprawnie: zaopatrzył się w oblię regentalny po uregulowaniu własności w hipotece, następnie pozyskał intabulat na tytule jawnego właściciela. Taki wpis jest święty i niaruszalny z mocy § 20 ust. hipotecznej.

Oto jak niebezpieczną jest księga wieczysta dla chłopów!

„Nadto, hypoteka jest źródłem ogromnego podatku. Zeznawaj wnioski na drobne sumy, wykreślaj je też drogą, dokonywaj najmniejszej czynności w formie urzędowej, ogłaszaj wciąż postępowania spadkowe i reguluj spadek np. ze stu rubli intabulowanych w dziale III, zapisuj intercyzy i t.p., a tego moc, gdy chłop wszystko robi na oboje małżonków. Cały dochód z osady wezmą marki, stemple, ogłoszenia i pisarz hipoteczny. Kto zaś zna obojętne wydziałów hipotecznych, ściśle biorąc, pisarzy: ten zrozumie, jaką puszkę Pandory stanowi dla chłopów własna hypoteka.

„Takiem więc dobrodziejstwem obdarza chłopą nabycie ziemi przy pomocy Banku Włościańskiego. Rzecz w istocie wspaniała: hypoteka staje się w wykonaniu biczem Bożym.—Jakaż tu potrzebna reforma? Trzeba znieść opłaty stemplowe w hipotece;

ogłoszenia robić w pismach miejscowych, polskich, czytanych przez ogół; dać pisarzom hipotecznym utrzymanie przyzwoite ze skarbu, jakieś 1,500 do 2,000 rub. rocznie; wszelkie dochody legalne, jako nieuniknioną drabinę do nielegalnych, znieść bezwarunkowo; czynności pozahipotecznych do hypotek chłopskich nie przyjmować.“

Z Miasta i Okolic.

— **Nabożeństwa galowe.** We wtorek 21 października (2 listopada), w dzień wstąpienia na tron Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja Aleksandrowicza oraz w poniedziałek 20 października (1 listopada) jako w trzecią rocznicę śmierci Cesarza Aleksandra III odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań m. Piotrkowa.

— **Ogólne zebranie.** W ubiegły piątek odbyło się w tutejszem Towarzystwie Cyklistów ogólne zebranie, na którym—na skutek odezwy warszawskiego towarz. cyklistów—postanowiono wydelegować do Warszawy dwóch członków na posiedzenie zebrać się mające w dniach 27 i 28 b. m. dla ujednostajnienia we wszystkich towarzystwach przepisów sportowych.

— **Koszt budynków jarmarcznych.** Za wzniesione budynki na placu jarmarcznym przy alei Aleksandryjskiej, stosownie do sporządzonych przez miejscowego budowniczego p. Zambrzyckiego planów i anszlagów, należy wypłacić entrepreneurowi Pacanowskiemu, po odciążeniu 15% ustapionych przy umowie, sumę rs. 14,279 kop. 73. Należność tę Pacanowski miał otrzymać ratami z dochodów jarmarcznych z procentem 7%; ponieważ jednak kasie miejskiej bank państwa płaci od deponowanego w nim kapitału zapasowego tylko po 1%—przeło magistat proponuje wypłacić należną Pacanowskiemu sumę jednorazowo ze swego kapitału zapasowego. W tym celu wyznaczoną została komisya dla zawarcia odpowiedniej z entrepreneurem umowy.

— **Powtórna odmowa.** Na powtórne przedstawienie magistratu o pozwolenie pobudowania przy szopie strażackiej stajni dla koni i mieszkania dla stróża, nastąpiła powtórnie odmowna decyzja p. naczelnika łódzkiego okręgu naukowego, którą tenże motywuje tem, że nie jest mocen oddzielać części placu pod prywatne budowle. Magistrat nie poprzestając na tej decyzji ma wystąpić z żądaniem swem do wyższej władzy.

— **Propozycja.** Właściciel posesyi przy alei Aleksandryjskiej p. Rudowski zwrócił się do magistratu z podaniem ofiarowując bezpłatnie na korzyść miasta grunta pod projektowaną (stosownie do Najwyższej zatwierdzonego regulacyjnego planu miasta), ulicę „Newską“, ciągnącą się od alei Aleksandryjskiej do ulicy „Michałowskiej“, z warunkiem, ażeby kasa miejska otrzymując

darmo grunta wartości do 4000 rs., ulicę tę wybrukowała swoim kosztem. Radni magistratu, na posiedzeniu w d. 7 listopada, z uwagi, że w mieście istnieją już uregulowane a jeszcze nie zabrukowane ulice odmówili przyjęcia oferty p. Rudowskiego, jako przedwczesnej.

— **Samobójstwo.** W dniu 8 b. m. o 9 wieczorem w mieszkaniu własnym, w domu W. Dudzińskiego, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w same usta, pozbawił się życia p. Tregubow, sekretarz tutejszego sądu okręgowego. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma...

— **Szkoły rzemieślnicze.** Ministerjum oświaty wyjaśniło, iż miasta starające się o szkoły rzemieślnicze nie mają obowiązku przykładania się do kosztów ich urządzenia i utrzymania. O ile szkoła w danym mieście okaże się potrzebną ministerjum i bez pomocy miasta otworzy ją nie oglądając się na wydatki. Wobec tego tylko od dobrej woli magistratu i radnych zależy, aby i dla Piotrkowa wystarać się o szkołę rzemieślniczą lub istniejącą już szkołę Aleksandryjską miejską odpowiednio rozszerzyć; że zaś zakład naukowy tego typu jest dla Piotrkowa potrzebny nie ulega wątpliwości.

— **Licytacja.** Odbyta w d. 8 listopada po raz trzeci w miejscowym magistracie licytacja na grunt pod nazwą „Moryc“ (72 morgi) który dzierżawił do tego czasu p. Zieliński za sumę rs. 620 kop. 78 rocznie — spełnia dla braku licytantów; nowy termin naznaczony został na d. 1 (13) grudnia. Licytacja rozpocznie się od sumy mniejszej o połowę t. j. od rs. 310 kop. 39.

— **Archiwista tutejszego rządu gubernialnego,** p. Stamirowski z powodu wysłużenia całkowitej emerytury, wyszedł ze służby na własne żądanie.

— **Z Radomska.** Z zapoczątkowania p. Dobrzelewskiego grono amatorów z łaskawym współudziałem artystki śpiewaczki p. M. Witte i pod reżyserją p. Myślińskiego w dniu 16 października dało przedstawienie na korzyść miejscowej straży ochotniczej, z którego czysty dochód wyniósł rs. 155 kop. 85. Suma ta za kwitem Nr. 1269 przelana została do kasy straży. Wszystkim, którzy w tem przedstawieniu przyjęli czynny udział i tym sposobem przyczynili się do zasilenia szczyptych funduszy straży, Rada nadzorczą straży ogniowej ochotniczej w Nowo-Radomsku składa uprzejme „Bóg zapłać“.

— **Kościół w Chelmie,** pow. radomskim zostanie gruntownie odrestaurowany. W tych dniach przedstawiany władzy gubernialnej projekt restauracji, przesłany został Jenerał - Gubernatorowi warszawskiemu.

— **Z sądu okręgowego.** Pierwszy wydział kryminalny w komplecie: przewodniczący członek sądu Krüger, członkowie sądu Szestakow i Ragozin i podsekretarz Iwanow — wyjechał w dniu 12 b. m. na sesyję do Będzina na dwa dni (13 i 15 b. m.) i do Częstochowy na 2 dni (16 i 17 b. m.) spraw do osądzenia wyznaczono: do Będzina 19 a do Częstochowy 20. — Zaś drugi wydział tegoż sądu w komplecie: vice-prezes Gercog, członkowie sądu Kołczanowski i Sobieźewski i podsekretarz Kobielski — wyjedzie w d. 15 b. m. na sesyję do Rawy na 1 dzień (16 b. m.) dla osądzenia 13 spraw i do Łodzi na trzy dni (18, 19 i 20 b. m.) dla osądzenia 45 spraw. — Oskarżać będą podprokuratorzy: w Rawie — Tichomirów, w Częstochowie — Kacanrow, w Rawie Achmatowicz, a w Łodzi Łanszin.

— **Czy to właściwe?** Leży przed nami afisz koncertu, jaki w dniu 6 b. m. danym był w sali będzińskiego klubu w Sielcu pod Sosnowcem przez orkiestrę Huty Katarzyna. Cały afisz drukowanym jest w dwóch językach z pominięciem polskiego. Dziwimy się wielce, że zarząd Huty Katarzyna, odznaczający się bezstronnością i istotną troskliwością o dobro tuziemcej ludności, pozwala

na coś podobnego?.. Czy więc nie należałoby skarcić za to właściwego winowajcy, którym nie wiemy kto jest, a który tak kompromituje orkiestrę fabryczną, jednego z najpoważniejszych przedsiębiorstw górniczo-przemysłowych?..

— **Grodziec.** W „Zbiorze praw“ ogłoszono koncesyję na Towarzystwo akcyjne p. f. „Grodziec“ zakładane przez p. Ciechanowski z kapitałem zakładowym 1750000 rs. w 14000 akcyjach. Siedlisko zarządu w Grodźcu. Towarzystwo będzie eksploatowało własne kopalnie węgla i rudy w pow. będzińskim.

— **Nowy dworzec.** Drewniany dworzec, istniejący dotychczas w Dąbrowie górniczej na linii kolei dąbrowskiej, wkrótce zniesiony zostanie; w jego zaś miejsce zbudowany będzie dworzec murowany odpowiednio do obecnych potrzeb stacji urządzonej.

— **Stypendyjum.** W celu uczczenia zasług dyrektora biura towarzystwa kredytowego m. Łodzi p. Andrzeja Rosieckiego, obywatela Łódzcy zebrali sumę rs. 2500, którą sędziwy jubilat przeznaczył na stypendyjum dla uczniów, kształcących się w jednym z zakładów naukowych łódzkich.

— **Z łódzkiego salonu sztuki.** Przeglądaliśmy w tych dniach — pisze „Przegląd Tygod.“ — listę nazwisk nabywców obrazów i rzeźb w Salonie sztuki istniejącym w Łodzi. I ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, między temi nazwiskami nie znaleźliśmy kreuzów bawelnianych, welnianych lub jedwabnych. Pokazuje się więc, że w trzykroćtysięcznej Łodzi, gdzie całe bogactwo koncentrują się w rękach niemieckich fabrykantów, sztuka nie znajduje w nich żadnego poparcia ani materyjalnej zachęty. A przecież to są milijonerzy, dla których paręset rubli to fraszka; ale śnać panowie ci woła kupować we Wrocławiu i Berlinie liche reprodukcje tanteejszych fabrycznych malarni, niż idąc za popędem własnego gustu nabyć w Łodzi wystawiony obrazek.

— **Sekcya techniczna łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu,** wskutek wyjazdu z Łodzi dotychczasowego swego kierownika p. Stanisława Lisieckiego, wybrała na przewodniczącego p. Jana Arkuszewskiego, inżyniera technologa i przemysłowca łódzkiego.

— **Szkoła robót kobiecych.** Tutejsza władza gubernialna wydała pozwolenie p. Knorozowskiej na otwarcie szkoły robót kobiecych w Łodzi.

— **Szkoła realna.** Mieszkańcy Miechowa wnieśli podanie do władz naukowych o 6-klasową szkołę realną, na pomieszczenie której zobowiązują się odrestaurować część gmachu poklasztornego.

— **Koncert.** W Łodzi w d. 7 b. m. z wielkim powodzeniem odbył się koncert „Lutni“ miejscowej ze współudziałem pianisty Aleksandra Michałowskiego.

— **Wyścigi konne w Łodzi.** Z inicjatywy dyrektora tatarsalu łódzkiego p. M. Konopnickiego powstał projekt utworzenia w Łodzi filii warszawskiego towarzystwa wyścigów konnych. Dziś odbywa się w Łodzi narada celem obrania placu wyścigowego w okolicach Łodzi; w naradzie tej bierze udział vice-prezes towarzystwa hr. A. Potocki.

— **Zabójstwo.** W czasie nieobecności męża, wśród białego dnia, uderzeniem topora zabita została w Łodzi żona robotnika Maryja Paprowska. Morderstwo dokonano w celu grabieży, z kufereka bowiem zamordowanej skradziono 230 rs.

— **Ujęcie opryszków.** We wsi Budziszewie odległej o 12 wiorst od Tomaszowa Rawskiego policya łódzka ujęła w tych dniach trzech opryszków z bandy Malarskiego: Bojnowskiego, Garbieckiego i Bema. Bojnowski jako herszt bandy po ujęciu Malarskiego zabił i okradł dwóch tatarów, roznoszących towary, których trupy wrzucił następnie do rzeki. Aresztowani z nim wspólnicy z niesłychanym cynizmem opowiadali

o dokonanych przez nich rozbojach, mianowicie o zamordowaniu dwóch strażników ziemskich. Złoczyńcy wskazywali również policyi skład, w którym przechowywali zrabowane rzeczy.

— „Vesta“ sklep galanteryjny świeżo założony w Dąbrowie górniczej i elegancko urządzonej rozwija się bardzo pomyślnie.

— **Drożyna w Dąbrowie.** Pomimo znacznego dowozu produktów spożywczych w Dąbrowie górniczej drożyna ich jest wielka; zwłaszcza ogrodowizny dochodzą do cen niezwykle wysokich. Korzec kartofli kosztuje obecnie po 2¹/₂ rs.

— **Wygrana.** W Łodzi kilkunastu żydków ze Starego Miasta wygrało 200,000 marek na loteryi saskiej. Los posiadało kilkunastu biednych handlarzy.

— **Nowe trzy posady sędziów pokoju,** mają być w Łodzi wkrótce ustanowione.

— **Dwie apteki.** Do ministerjum przedstawiono urzędowy projekt otwarcia jeszcze w Łodzi dwóch aptek.

— **Rewizyje.** Z rozporządzenia p. Gubernatora dopełniona została w ubiegłym tygodniu rewizya kasy miejskiej w Łodzi. Czynności tej dopełnili pp.: Zatajewicz radca i Uniszewski referant wydziału administracyjnego rządu gubernialnego.

— **Najwyższa nagroda.** Mieszkaniec osady Krzepice w pow. częstochowskim Antoni Szarowara Najmiłościwiej nagrodzony został medalem srebrnym z napisem „za ratunek ginących“ do noszenia na piersiach na wstędze S-go Włodzimierza.

— **Nominacyja.** Kandydat Demidowski liceum prawnego Ligiskij mianowanym został p. o. pomocnika inspektora podatkowego łasko-łódzkiego uczastku. — Maryjan Suchański i Józef Szalański mianowani zostali kancelistami kasy gubernialnej piotrkowskiej.

Wiadomości bieżące.

— **O ogłoszenia.** „Słowo“ pisze: „Na stacyach dróg żelaznych, w salach pasażerskich i wagonach, dozwoleń jest, jak wiadomo, rozlepieć i rozwieszać ogłoszenia prywatne. Koleje pobierają za to pewną opłatę na rzecz kasy wsparć urzędniczych. Zdawałoby się, że wobec takiego celu, zarządy dróg żelaznych, troskliwie o los swych pracowników, dbać powinny o zwiększenie dochodu, płynącego z tego źródła. Tymczasem dzieje się przeciwnie i interesanci natrafiają na trudności zupełnie nieprzewidziane. I tak np. zarządy dróg żelaznych w Królestwie zabraniają od kilku lat wywieszania ogłoszeń w języku polskim, pomimo, że ogłoszenia po niemiecku i francuzku są pozwołone. Pozwalamy sobie zwrócić na ten szczegół uwagę władzy wyższej, w głębokim przekonaniu, że anomalia ta, zrodzona widocznie z nieporozumienia, usunięta będzie. Niepodobna przecież, aby w państwie Rosyjskiem a w kraju Polskim, języki cudzoziemskie korzystały z większych przywilejów, niż język krajowy, polski.“

Z biblijografii i prasy.

Sezon zimowy się rozpoczął, a przypominają go coraz nowe książki ukazujące się na półkach księgarskich. Oto niektóre nadesłane do naszej redakcyi:

— **„O oszczędności,** kasach i stowarzyszeniach oszczędnościowych i pożyczkowo oszczędnościowych“ napisał J. Kirsztot-Prawnicki. — „O! — pomyśli sobie niejedyn z naszych czytelników — to jakaś ciężka lektura!“ Tymczasem tak nie jest i gdyby tylko niejedyn zajął do tej ciekawej i popularnie napisanej książki, zaciekałby się napewno i całą przeczytał. A jaką by odniósł korzyść, jakby mu się horyzont myśli rozszerzył, ileby mu treść jej nastęrczyła refleksyj!..

W początkowych rozdziałach mówi np. autor o pojęciu i znaczeniu oszczędności, o marnotrawstwie tak bogatych jak i biednych, o skapstwie, zbytku, loteryjach i grach losowych, o ubezpieczeniach, o domowym budżecie, długach i lokacyjach oszczędności, o oszczędności i marnotrawstwie kobiet; następnie objaśnia organizacyje kas i przechodzi do nadzwyczaj ciekawej kwestyi: do towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych słynnego Schulzega-Delitzsch i nowszych Raiffeisena. Książka ta powinna być w rękach każdego: z niejby się przekonał, jaką to dzwignią rozwoju i potęgą społeczną może być raeyjonalna oszczędność. Cena

książki przystępna umożliwiła jej rozpowszechnienie: duży tom, na pięknym papierze, o druku bardzo czytelnym, kosztuje rs. 1.

— „**Nerwowość i wychowanie dziewcząt** w domu i szkole”, napisał Chr. Ufer, przełożył i opracował dr. Mieczysław Goldbaum.—Rodzicom, wychowawcom i nauczycielom w szkołach książeczka ta przyniesie może nieobliczone korzyści, dając im bardzo jasne objaśnienie przyczyn nerwowości oraz zdrowe rady i wskazówki, jak jej przeciwdziałać w domu i szkole? A pamiętajmy, że jest to choroba przechodząca w dziedziczną i będąca źródłem wielu nieszczęść w rodzinach.

— „**Wejście w świat młodej panienki**”, przez ks. F. Petersa, z oryginału niemieckiego przełożyła Zofia Słórska. — Jest to książeczka, złożona z mnóstwa sentencji moralnych i na tle religijnym, że się tak wyrażymy, napisana. Z tem wszystkim lektura to więcej dla matek niż dla córek, o czem każda matka sama się przekonać może, przeczytawszy ją dokładnie.

— „**Co nam Prus powiedział**—złote myśli wybrane z dzieł Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego) przez Maryję Jonasz-Szateńską”. — Pod tym tytułem w ślicznym kieszonkowym wydawnictwie zebrane zostały najdzielniejsze i najbardziej przekonujące zdania, uwagi i rady czczonego i lubianego powszechnie pisarza, o Bogu, religii, ludzkości, szczęściu, miłości i t. p. — Prus w zbiorze tym występuje jak realista-obszwarator, pełen trafnych spostrzeżeń nauczyciel—i skutkiem tego poczytność tych „złotych myśli” Prusa zapewne będzie wielka. — Książeczka ta jest bardziej jednolita, ale powiedzmy i bardziej jednostronna niż sam Prus, który obok tego, że umie być, że się tak wyrażymy, praktycznym filozofem życia, jest także głębokim metafizykiem i poetą. I w tem leży cała jego oryginalność!

— „**W polu i kniei**”, przez autora „Wilezej Mozajki” (Konrada Machczyńskiego). Wyjątkowo tego poczytność tych „złotych myśli” Prusa zapewne będzie wielka. — Książeczka ta jest bardziej jednolita, ale powiedzmy i bardziej jednostronna niż sam Prus, który obok tego, że umie być, że się tak wyrażymy, praktycznym filozofem życia, jest także głębokim metafizykiem i poetą. I w tem leży cała jego oryginalność!

— „**W stolicy Padyszacha**, wrażenia z podróży do Konstantynopola”, przez Stanisława Beżę. Niezmordowany ten podróżnik opowiada nam w tym dziele 9-tą już z rzędu swą podróż. Prosta opowieść, opisów i przedstawienia własnych wrażeń, miejscami łagodna zaduma i refleksja, nie pozbawione uczuciowych zabarwień: oto przymioty tego podróżopisarza, z których dobrze jest on znany oddawna czytającej publiczności. Przymioty te widnieją i w tem najnowszym dziele jego, ozdobionem mnóstwem widoków i typów ulicznych Konstantynopola.

— „**W kraju tysiąca jezior**”, z podróży i przechadzek po Finlandyi, tegoż samego autora co powyżej wzmiankowana podróż — wychodzi już w drugim wydaniu. Najlepszy to dowód poczytności książki.

Z powieści, wyszłych w ostatnim czasie, mamy przed sobą:

— „**Pióro**”, przez Adolfa Dygasińskiego, jeden z najlepszych utworów tego cenionego pisarza.

— „**Szesnaście obrazków**”, Ursyna (Zamarażewa): Ojciec nasz, Pasowa róża, Marynia, Szymon, Wieniec mogiły, Tarlatanowa suknia, Inocenty, Nieskończone widowisko, Bawiciele ludu, Na powieściu, Aktorzyca, Bakalarz Strachowicki, Pukle włosów, Do Warszawy, Pani adwokatowa, Po chrześcijaństwie.

— „**W więzach**”, przez A. Krzyżanowskiego, zbiór nowel: W więzach, Ocalony, Na rozdwoju, Ociemniała, Apostoł idei, Honor mężki, W opałach, Bezlądne kartki.

Z wydawnictw ludowych w ostatnich czasach wyszły następujące dziełka:

— „**Z dalekiej północy**”, przez Faustynę Morzycką, zawiera opisy Norwegii, Szwecyi, Danii, Islandyi i Laponii, uzupełnione licznymi ilustracjami.—„**Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków**”, M. Brzezińskiego z rysunkami. „**Owady i ich znaczenie w gospodarstwie**”, przez M. Brzezińskiego z rysunkami.—„**O zaćmieniach słońca i księżyca**”, przez M. Brzezińskiego, z rysunkami.—„**Nauka rachunków dla samouków**”, przez Stefana Różańskiego.—„**O powietrzu i o zjawiskach w niem zachodzących**”, przez M. Brzezińskiego, z rycinami.—„**Upominek dla matek i gospodyń**”, przez Antoszkę—praktyczne rady i przepisy dotyczące się gospodarstwa domowego.—„**W sieci pajęczej**”, powieść Junoszy, maluje wyżysk lichwiarzy i oplakane skutki pieniacstwa.—„**O księdzu Boduencie**, opiekunie dzieci opuszczonych i nędzarzy”, napisał dr. A. P.—„**Współpracownicy rolnika**, kret, jeź i nietoperz”, pogadanka dla ludu miejskiego i wiejskiego, przez B. H. Tarczyńskiego.—„**Pan Bartłomiej**”, czyli tkacz w Komarowie, powieść Juliusza Sztarkla, przedstawia korzyści nauki. Wszystkie te wydawnictwa zaleca jasny i zwięzły wykład, treść pożyteczna, do celów praktycznych umiejętnie zastosowana, staranna strona techniczna i bardzo niska cena.

— „**Birżew. Wiadom.**” donoszą: podredaktor Roździelewskiego do nauki historii, jako ukazujący przeszłość polską jedynie w złym świetle, będzie usunięty ze szkół średnich okręgu naukowego warszawskiego.

ROZMAITOŚCI.

Teatr polski w Kijowie, Korespondent kijowski „Słowa” donosi, iż w d. 27 b. m. wyższe władze kijowskie ostatecznie odmówiły pozwolenia na występy polskiej trupy dramatycznej w Kijowie. Przedsiębiorca, p. Stojanow, jak się okazało, nie posiadał formalnego zezwolenia i ograniczył się li tylko na podpisaniu ańsza w policyi.

— **Małżeństwo przez telegraf**. Dzieliło ich tysiące kilometrów. On znajdował się w Transvaalu, ona w Hollandyi; jednak pilno im było wstąpić w związki małżeńskie. Połączył ich specjalny drut telegraficzny, przeprowadzony z numeru hotelowego w Pretorii, siedziby narzeczonego, do buduaru oblubienicy w Amsterdamie, w którym zebrali się świadkowie, a nawet drużbowie i družki.

— **Czyście już gotowi?** — zatelegrafował pan młody.

Urzednicy stanu cywilnego załatwili zwykle formalności, młoda para przysięgła sobie wiare dożgonną po telegraficznym drucie, poczem odbyła się uczta weselna u rodziców panny młodej, która następnie biesiadnicy odprowadzili na okręt. Wyruszyła, aby się połączyć z oblubieńcem.

Listy od Redakcyi.

— **Korespondentowi S.** Zużytkujemy. Za pamięć szczerze wdzięczni jesteśmy. Wogóle najbardziej radzi jesteśmy korespondencyjom, które zawsze mile widzimy z jakiegokolwiek pochodzą strony, z miasta czy ze wsi. W liczących korespondencyjach mogłoby się zobrazować całe społeczne życie naszej okolicy, byle tylko każdy z czytelników naszych umiał i chciał obserwować i obserwacyjami swemi dzielić się z nami.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 17 (29) listopada w urzędzie gminy w Salejowie na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy ul. Taraszczyńskiej pod Nr. 164a od sumy rs. 300.

— 9 (20) listopada we wsi Czarnocinie w pow. Łódzkim na sprzedaż różnych ruchomości, pozostałych po śmierci s. p. ks. Romana Buleczyńskiego, ocenionych na sumę 137 rs. 84 k.

— 10 (22) listopada w urzędzie gminy Gidle na 3-letnią dzierżawę łaźni żydowskiej i mykwy w Pławnie, od sumy 69 rs. 53 kop. in plus.

— 25 listopada (7 grudnia) w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na wybrukowanie części Łąkowej ul. w Łodzi od sumy 9209 rs. 68 k. in plus.

— 18 (30) listopada tamże, na ustawienie 408 składanych żelaznych stołów dla handlu drobnego na starym rynku w m. Łodzi z urządzeniem asfaltowego bruku na podstawie betonowej, od sumy 45211 rs. 81 k. in plus.

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacji Piotrków.

do Granicy:	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odhod.	2	30	} w nocy.
№ 5 Pospieszny (przych. (3 klasy). { odhod.	4	13	
№ 9 Osobowo- (przych. poczt. (3 kl.) { odhod.	9	21	} rano.
№ 13 Osobowy (przych. (2 i 3 klasy) { odhod.	10	53	
№ 15 Osobowy (przych. (2, 3 i 4 kl.) { odhod.	12	15	} w połudn.
№ 51 Osobowy (przych. (2, 3 i 4 kl.) { odhod.	12	25	
do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. (2 klasy). { odhod.	3	4	} w nocy.
№ 6 Pospieszny (przych. (3 klasy). { odhod.	3	9	
№ 10 Osobowo- (przych. poczt. (3 kl.) { odhod.	1	32	} w połu- dniu.
№ 14 Osobowy (przych. (2 i 3 klasy). { odhod.	1	42	
№ 16 Osobowy (przych. (2 i 3 klasy). { odhod.	5	49	} po połu- dniu.
№ 16 Osobowy (przych. (2 i 3 klasy). { odhod.	5	57	
№ 16 Osobowy (przych. (2 i 3 klasy). { odhod.	8	13	} rano.
№ 16 Osobowy (przych. (2 i 3 klasy). { odhod.	8	23	
№ 16 Osobowy (przych. (2, 3 i 4 kl.) { odhod.	11	30	} w nocy.
№ 52 Osobowy (przych. (2, 3 i 4 kl.) { odhod.	5	55	
№ 52 Osobowy (przych. (2, 3 i 4 kl.) { odhod.	4	46	} rano.
№ 52 Osobowy (przych. (2, 3 i 4 kl.) { odhod.	5	6	
Pociągi miejscowe			
№ 17 (Do Piotrkowa przy- chodzi z Warszawy	9	20	} w nocy.
№ 18 (Z Piotrkowa wy- chodzi do Warsz.	8	15	

O G Ł O S Z E N I A.

Przeszło 100,000 artykułów,
6000 rysunków,
60 Mapp geograficznych.

Wydawnictwo **NAJWYŻEJ** Zatwierdzonego Towarzystwa
S. Orgelbranda Synów.
Z dniem 1 Listopada r. b. zaczęła wychodzić:
W NOWEM OPRACOWANIU.
S. Orgelbranda

Przeszło 100,000 artykułów,
6000 rysunków,
60 Mapp geograficznych.

Encyklopedia Powszechna

Z ILLUSTRACYJAMI I MAPAMI GEOGRAFICZNYMI.

Encyklopedia wychodzić będzie zeszytami dwuarkuszowymi, co tydzień zeszyt.

Cena zeszytu w Warszawie kop. 20, w Cesarstwie i na prowincyi kop. 24.

Nadsyłający przedpłatę za 10 zeszytów wprost do Administracji kosztów przesyłki nie ponoszą.

S. Orgelbranda Encyklopedyję 12-tomową dawną przy nabywaniu nowej przyjmujemy w cenie rs. 4.

Dzieło całe ukończone będzie w ciągu 4 do 5 lat.—Prospekt na żądanie wysyłamy.

Prenumeratę przyjmują: Administracja Krakowskie-Przedmieście 66, oraz wszystkie księgarnie.

(W. B. O. 5968)

(3—3)

ZESZYT
kop. 20.

ZESZYT
kop. 20.

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-2)

Lekcje Tańców.

Udzielam we własnym salonie, dzieciom od lat 8-u i dorosłym osobom, we wtorki, czwartki i soboty, o godzinie 7-mej wieczorem, a także po domach prywatnych gdy się zbierze najmniej 4 pary. Przyjmuje od 11-tej rano.— Ulica „Meskiewska“, dom W-go Węglińskiego dawniej Bartenbacha, dom narożny przy jatkach 2-e piętro, na drzwiach ogłoszenie. **Nauczyciel Tańców** (3-1) **Aleksander Brelewski.**

Świeże Masło

na statą dostawę, radbym skontakować bezpośrednio u którego z okolicznych WW. Panów Obywateli ziemskich. Uprzejmię zatem proszę o odpowiednie oferty.

Właściciel Cukierni w Piotrkowie (obok sądu okręgowego)
W. L. Wiatrowski. (2-1)

„NADZIEJA”

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adameczyka przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyższymi ich wymaganiami. Ceny bardzo umiarkowane. Materiały wyborowy. Robota na termin. (52-3)

D-r Teodor Drabezyk

po powrocie z zagranicy — przyjmuje specjalnie z chorobami uszu, nosa, gardła, krtani i płuc.— **Częstochowa, dom Homburga.** (3-2-2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

polecają:

Młocarnie sztyftowe Claytona, cepowe Cegielskiego.

Bukowniki do koniczyny maneżowe od 79 do 370 rubli.

Wialnie, Młynki, Trieury.

Parowniki do kartofli „Reforma“ trwalej i prostej konstrukcyi, powszechnie uznane za najlepsze, a nagrodzone w r. b. wielkim medalem srebrnym na wystawie rolniczej w Warszawie.

Płuczki do kartofli, Rozdrabiacze do parowanych kartofli.

Sieczkarnie Bentalla, Siekacze, Szarpacze do okopowych.

Rozdrabiacze do kuchów, Gniotowniki do zboża.

Śrótowniki „Excelsior“ Kruppa w Grusonwerk.

Brony do łąk „Laacke“ nowej konstrukcyi.

Centryfugi „La Silencieuse“, Chłodniki do mleka.

Masielnice, Wygniatacze, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki i Opisy wysyłamy franco na żądanie.

(WBO. 6210)

(3-1-2)

Akuszeryjny zakład prywatny akuszerki W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku, udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzonej w utensylia zabezpieczające zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne, cena przystępna. **Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie.** (WBO. 6064) (12-3)

2 tokarzy i 4 ślusarzy maszynowych,

zdolnych w swym zawodzie, znajdzie stałe zatrudnienie w fabryce maszyn w Mijaczowie. St. dr. żel. Myszków. (4-2)

W Lublinie b. r. otwarty będzie w sierpniu

prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysłowo chorych. Zgłaszać się: Lublin, Dr. Wł. Olechnowicz ordynator oddziału umysłowo-chorych przy szpitalu S-go Wincentego. (14-14)

Na gwiazdkę!

Przedmioty artystycznej wartości: Selenity, kamienie uralskie, zabawki i meble bambusowe sprowadziła

L. LIPSKA

Sosnowiec ul. Modrzejska wprost Olszewskiego, dom Weinreba. (7-2)

Zysman, krawiec damski

(dom Krygiera—wprost gimn. żeńsk.)

Plaszczki, okrycia, rotundy, pokrycia na futra i wszelkie tego rodzaju sezonowe roboty wykonywa najdokładniej i najsumiennie, tak ze swoich jak i z powierzonych sobie materiałów

Zysman, krawiec damski

(dom Krygiera—wprost gimn. żeńsk.)

(10-6)

Leser i Łukowicz

BIURO TECHNICZNE I DOM HANDLOWY
w Warszawie, Włodzimierska 16

posiadają na składzie i polecają po przystępnych cenach:

Motory gazowe i naftowe słynnej angielskiej Fabryki Braci Crossley w Manchester. Turbiny parowe i turbo-dynamo maszyny. Lampy elektryczne łukowe i żarowe. Rury lane i kute, gazowe oraz łączniki do tychże, tudzież kanalizacyjne i wodociągowe przybory. Gumowe wyroby Petersburskiej Fabryki. Pasy skórzane i sierściowe. Węże parciane Bronz-fosfor metal biały. Stal narzędziowa, Pilniki Atkinsa w Szeffieldzie.

Dostawa wszelkiej armatury i artykułów technicznych.

(W. B. O. 5613)

(12-5)

Ekstrakt i Karmelki „LELIWA”

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(WBO. 5214)

(10-8)

Dla Kaszlących i Osłabionych.



KALOSZE Petersburskie

ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEGO TOWARZYSTWA.

Na każdym kaloszu znajduje się

HERB PAŃSTWA i TRÓJKĄT CZERWONY z rokiem założenia „1860“.

CH. LURIE I SZ. GURJAN

w Warszawie, Rymarska 12, dom Braci Lesser. — Telefonu 967.

(W. B. O. № 5811)

(5-3)



Marka Fabryczna.

wszystko stało mi się obojętne, oprócz jednego światła-
nego zjawiska, które napróżno usiłowałem z serca mego
i wyobraźni wypędzić.
Głos jego drżał. Przez te kilka dni samotności
stoczył z sobą ciężką walkę. Obwiniając się o szalen-
stwo, nie mógł jednak zapomnieć czarodziejki. Wie-
dział on lepiej niż kto inny, że zdrowy rozsądek sprze-
ciewia się temu małżeństwu, wiedział, że o ile on przegnał
będzie ciszy i spokoju, o tyle natura Edmei wy maga,
zycia, zabaw i ruchu. Wszystko to jednak nie istniało
dla niego. Jego prace, jego zamiary i ambitne cele zni-
knęły mu z oczu, chciał żyć i być szczęśliwym, a czuł,
że nie z idealną Martą, ale z tą pełną wad, lekko jak
puch i wesołą jak ptaszek dziewięcym, potrafił nim być
w pełni.
Marta szła wciąż obok niego i zdawała się wsła-
chować w słowa, które od kilku chwil, już przelazły.
— Jaka ja szczęśliwa.. — szepnęła w kółku ci-
chutko.
On to usłyszał.
Porwał ją za rękę i zmusił ją, by mu spojrzała
prosto w oczy.
— A więc to prawda! Edmeo, czy to prawda, że
jesteś szczęśliwa?..
— Tak.
— I nie gniewa się to, że taki zapyłony maruda
cię kocha?.. i nie boisz się mojej pochylonej nad pracą
postaci, nie zraza cię to, że jestem taki poważny, taki
mudny, tak niestworzony na męza takiej jak ty czaro-
dzijskiej? Edmeo! Ty nie wiesz, jak ja byłem bardzo
nieszczęśliwy; dopiero poznawszy ciębie pojąłem co to

łem pewny... że i pani nie byłaś względem niego obo-
jętną.

— Sądziłeś pan, że byłem zajęta pięknym kapi-
tanem i że miałam zamiar go poślubić?

— Obawiałem się tego.

— A więc to nie prawda: Lubię gdy mnie kto uwiel-
bia, nie przecezę, potrzebuję hołdów, cieszy mnie nawet
gdy ogrodniczka stanie na środku alei z tęczką i za
mną się ogląda, to też i nadszkakiwania kapitana nie
były mi przykre. Myślałam, że jest to chwilowy ka-
prys, przypuszczałam nawet, że myśli o małżeństwie,
które dla niego przedstawiałoby więcej korzyści niż
dla mnie; skoro jednak spostrzegłem, że ma na seryjo
ten zamiar, zdecydowałam się odrazu i miałam właśnie
prosić siostry, by go przestała przyjmować. Los nie
pozwolił mi wprowadzić w czyn moich dobrych chęci,
pan wiesz o tem; śmierć kapitana zrobiła na mnie stra-
szone wrażenie, ale to nie dziwnego, ani chyba zdro-
żnego!

Robert szedł teraz z podniesioną głową, promie-
niejący.

— Więc pan byłeś zazdrosny! — zawołała nagle
Edmea.

Zmieszana umilkła i szła dalej wpatrzona w zie-
mię, cała zarumieniona.

— Tak pani, tak, byłem zazdrosny. Było to nie-
dorzeczne, wszak prawda? Bo jakim prawem miałem
być zazdrosny? Niewiem, nie śmiem nawet pytać
o to, a jednak wiem, że przez te kilka dni przeszedłem
istne piekło, że cierpiałem jak potępiony, że wszystko,

zabie i ograbić. Sprawa przyjechała tem więcej, że po-
skorzystał ze spotkania sam na sam z oberem, by go
pisać i zdawało się rzecz pewną, że jakiś widoczny
ki po nim spadek. Dzienniki przestały o mordęstwo
kapitana przyjechać, zabrali ciasto i odziedziczył niewiel-
ki. W jakiś czas ucichło o całej tej sprawie. Brat
zbytniej wagi do tych objawów jego gniewu.

W jakiś czas ucichło o całej tej sprawie. Brat
zbytniej wagi do tych objawów jego gniewu.
tak częste i wszystkie znamie, że nie przywiązywano
strony gwałtowne krzyki i rzucanie się kapitana były
istotnie kapitan mówił mu o tem spotkaniu. Z drugiej
ville, a ktoś ze znajomych Bertrand poswiadczył, że
znaczyli sobie na piątek spotkanie w kasynie w Trou-
rozumienie, ale, że było ono tak mało znaczące, że, na-
wiedziały, że istotnie zszło między nimi pewne niepo-
pobli, że groziłi sobie śmiercią.. Robert pytał odpo-
tnie kapitana z baronem, że ci panowie omiło się nie
jówce sprzątając po śniadaniu sływał gwałtowną kło-
nurą sprawę. Słuchający Jeffersonów zeznał, że na ma-
dawna z Bertrandem zażyłość wmięszala go w tę po-
wał się podrażniony i zakłopotany. Istotnie zły był, że
do rozjaśnienia tej sprawy. Ilekroć go badano wyda-
Robert d'Anceł, nie wiele także mógł dopomódz
stara.

opowiadał, że się z nią, bez względu na wszelkie prze-
szkody, ożenił.
Edmea ogromnie zawstydzona, że skutki jej ko-
kieteryi podaly ją na gawędy okolicy, była tak onie-
śmiona, że Marta zmuszona była za nią odpowiadać.
Oswiadczyła, że kapitan był u nich istotnie kilka razy,
ale nie oświadczył się Edmei nigdy i bywał zbyt
rzadko, by go można było posądzić, o to się o nią

kapitanie nie było komu płakać. Rodzice jego nie żyli,
a był poróżniony z całą rodziną.

Pani d'Anceł wpatrzyła krótką chwilę pogodną
i wpadła na godzinkę do sąsiadek. Usprawiedliwiała
Roberta, który przez cały ten czas nie pokazał się,
mówiąc, że ogarnął go na nowo szal pracy, że jest bardzo
zajęty, smutny i podrażniony. Marta nie odpowiedzia-
ła, a Edmea nie pojmująca zupełnie, jak można było żyć
przez dwa tygodnie, nie widząc jej, zrobiła godną
minę, która niepomalu zadziwiła baronową. Zda-
wałoby się, że ona jest narzeczoną i że ona to ma pra-
wo gniewać się na jej syna.

Deszcz nareszcie ustał. Gorące słońce sierpniowe
ośniewającym blaskiem zalewało ziemię, brzo-
kwinie dojrzewały w oczach, a zielone jeszcze
winogrona napelniały się sokiem. Cała przyroda zda-
wała się radować, że pochmurne dni słoty skończyły
się nareszcie.

Edmei przyszło na myśl rozweselić trochę ponury
staroświecki salon kwiatami. Chciała go zapelnić sno-
pami kwiecia. Róże ogrodowe nie wystarczały jej;
wzięła sekator i poszła z nim do parku, by naciąć ja-
rzębiny o purpurowych jagodach, złocistych gałek
hiszpańskiego jaluweu, paproci i błękitnych napa-
stnic.

Była dziś szczęśliwa i wesoła sama nie wiedząc
dlaczego. Prawdopodobnie oddziaływała na nią prze-
cudna pogoda. W krótkiej, mocno podniesionej spó-
dniczce, w dużym kapeluszu słomkowym, wędrowała
po ścieżkach parku, ścinając po drodze kwiaty. Spie-
wała przytem pełnym, melodyjnym głosem.

kapitan był zakochany w młodszej z nich i że każdemu dać pewne objaśnienia. Mówiono o otwarciu o tem, że któryś z nich musiał być kapitanem, nawet panny Levasseur musiał być dla braku dowodów wypuścić. Badano wszystkie, dalej. Zatrzymano kilku włościanów, ale musiano ich mordować, ale nie postąpiła ona dotąd ani na krok tej mówiąca cała okolica. Wszyscy zajmowali się Do pustelnicy ich dochodzili odgłosy sprawy, o którymś z nich, że aż dziwili ciotkę Kłęk.

wzrastając i przybierała cechy tak namiętłego przywiera- ją dręczy. Uczucie jej do Edmei zdawało się że zmęczeniu chce zabić w sobie pamięć o czemś co sobie coraz to nowe gospodarstwo zajęła i zdawało się, dzieć na miejscu, pracowała gorączkowo, wymyślała ale objawiało się to w dziwny sposób: nie mogła się wściekać było znać zmęczenia taką nieznośną pogodą, się jej spać i kładła się bardzo wcześnie. Na Marcie czytała nawet trochę. Tylko zaraz po kolacji chętnie wesoło. Haftowała z ciotką, grywała z nią w pikietę, ale dziwna rzecz, Edmea znosiła samotność zupełnie. Deszcz lat jak zebra przez całe dwa tygodnie,

IX.

— Straszna to taka śmierć bez przygotowania. Nędznik nie dał mu nawet czasu na żal za grzechy! Mówią, że wygłowił doskonałe i śmierć musiała nastąpić niezwłocznie.

— 71 —

— 74 —

Marta nie śpiewała wcale, a muzyka jej staroniemieckiej szkoły nie zachwycała Edmei, ona za to słuchaną była chętnie jakkolwiek wybór piosenek, z odpowiednią mimiką gorszył czasami Martę. Dziś jednak nie operetkową piosenkę, ale śliczny romans Mireilla śpiewała, gdy naraz poczuła, że ktoś na nią patrzy. Odwróciła się; na drodze tuż obok niej stał Robert d'Anceł. Słuchał jej i patrzył na nią, nie wiedząc sam, która z tych dwu czynności większą mu sprawia rozkosz.

— A ślisznie tak ludzi podchodzić!—zawołała.

Nierada była, że widzi ją w skromnej rannej sukience i z roztrąganymi włosami. Edmea lubiła się stroić i była przekonana, że strój zawsze urodę jej podnosi. Wistocie jednak była w tej chwili prześliczna.

— Daruje pani, ale nie jesteśmy w Paryżu, jest godzina jedenasta, a Marta wstaje rano i nie jest kokietką.

— Bardzo źle robi!—odrzekła Edmea.

— Może pani ma i słuszną, panno Edmeo. Myślałem w tych dniach o tem, że szczerze i skromne kobiety rzadko kiedy dostają w życiu to, co im się należy.

W głosie jego dźwięczała gorycz i uniesienie, które zdziwiło Edmeę.

— Pozwoli sobie pani dopomóc? — spytał Robert. — Ma pani widocznie zamiar wyciąć dziś cały las, a praca to na jej drobne rączki za ciężka.

— Od pół godziny czekam, by mi pan to zaproponował. Proszę weź pan ten bukiet.

Marta z okna swego buduaru zobaczyła wracającą. Robert z rękami pełnymi kwiatów, pochylał się nad Edmeę, a ona taka zwykle rozmowna milczała.

Robert z rękami pełnymi kwiatów, pochylał się nad Edmeę, a ona taka zwykle rozmowna milczała. Marta z okna swego buduaru zobaczyła wracającą. Robert z rękami pełnymi kwiatów, pochylał się nad Edmeę, a ona taka zwykle rozmowna milczała.

— Jesteś sobą... to dosyć. Ktoż by śmiał od ciebie starać się przedstawić lepszą niż jestem, tego, by w tobie obudzić zazdrość. Widzisz pan, że zanadto kokietowałaś pana Bertranda to jedynie dla mówią z nią, na mnie zawsze patrzyłeś. Jeżeli trochę z nią tylko rozmawiasz. To mnie tylko pocieszało, że wało mi się, że zwracasz uwagę tylko na Martę, że żona. Dziwna rzecz, że ty tego nie sprostujesz? Zdać a wrócić potem postanowiłam sobie, że będę twój — Podobalesz mi się od pierwszego chwili poznania, — A więc to prawda! — Kocham cię Roberte.

niech się przekonam, że to nie sen, że to jawa! Na Bogal mów, mów, niech usłyszę twój głos, przed sobą świat cały, książęta kłękają u stóp byś ty mnie kochała... Coż ja dać ci mogę? Ty masz że mówię niedorzeczności, ale ja nie mogę uwierzyć jest życie, czem ono może być dla szczęśliwych. Czuję,

— 78 —

— 75 —

— Ależ to snopek nie bukiet—zawołał Robert. — Czy tego jeszcze nie dosyć?

— Miałam właśnie powracać, ale kiedy pan tu jesteś zbiorę jeszcze po drodze trochę jarzębiny i gwóźdźników, by ożywiły moje bukiety... Zamało pan dźwiga.

— Za jakąż to zbrodnię skazuje mnie pani na ciężkie roboty?

— Za jaką?.. I pan śmie jeszcze o to pytać? Czyż pan nie wie jak bardzo zawinił.

— Nie, nie wiem doprawdy.

— A czy nie zbrodnią jest—spytała z marszem—nie dotrzymać danego słowa, kazać napróżno na siebie czekać i nie przeprosić nawet za to?.. No, jeżeli to jeszcze nie zbrodnia, to ja się widocznie na tem nie znam.

Robert nie śmiał się już. Posmutniał nagle i zasępił się. Milczał chwilę.

— Nie mogłem być u państwa Jefferson dla ważnego powodu—powiedział nakoniec—a potem... potem byłem bardzo zajęty tą smutną sprawą. Sądziłem, że pani cierpi i bałem się narzucać, dopiero usłyszawszy jej śpiew uspokoilem się zupełnie.

W głosie Roberta dźwięczało zdziwienie i jakby nagana. Edmea zarumieniła się i stanęła.

— Wyjaśnijmy tę sprawę odrazu panie d'Anceł—zawołała—zdajesz się pan wyrzucać mi, że przyjąłam zbyt lekko śmierć kapitana?

— Daruje pani, ale Jerzy kochał panią szalenie i pani o tem wiedziała. Przytem zdawało mi się... by-